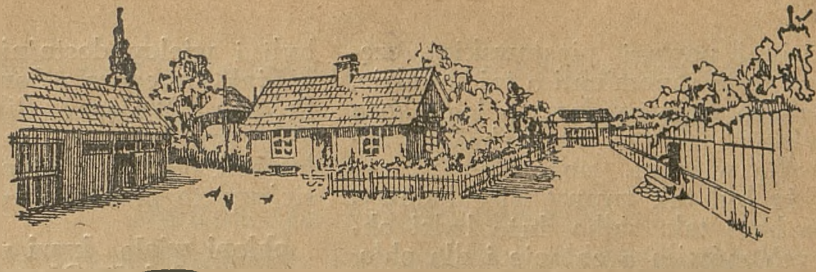
Nr. 14. Rok I.
Lwów, dnia 28 marca 1937 r.



MAŁOPOLSKI
TYGODNIK ROLNICZY
Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Smutek z ubóstwem ukrył się w cień,
Wszędzie brzmi Bogu chwała.
Bo w ten Chrystusa Zmartwychwstania dzień
I radość zmartwychwstała.

j. k.

Komitet redakcyjny: Prezes Bronisław Malik, dr. Wojciech Gottlieb, prof. Bronisław Janowski, Józef Kapuściński, Ludwik Magryś, Ludwik Orłowski, Włodzimierz Skut.
Redaktor: Zofia Łosiowa.

Słowo chłopa do chłopskiej braci

Bracia chłopi! Dumą nas napełnia powiedzenie poety Wyspiańskiego „chłop potęgą jest i basta“ — i wszyscy, którzy do chłopa przemawiają, chętnie cytują te słowa. Ale czy rzeczywistość słowa te potwierdza? — Dajcie sobie sami odpowiedź.

W krajach o wysokiej kulturze ludowej i wysokim stopniu oświaty, jak w Danii, Holandii i Szwajcarii,

chłop i interes wsi wywiera decydujący wpływ na gospodarkę i politykę tych krajów.

Ale w Polsce jest inaczej. Chłopi, stanowiący ³/₄ ogółu ludności, nawet w jednej tysiącznej nie odgrywają takiej roli, jaka im się należy. A dlaczego?

Oto dlatego, że chłopi są niezorganizowani,

są niżej od chłopa duńskiego czy holenderskiego oświeceni, a wreszcie są dotąd w takim położeniu politycznym, że nie stoją pod jednym sztandarem. Prócz tego, sfery nasze miejskie czyli tak zwani „panowie z miasta“, którzy znają wieś tylko z okien wagonów, z opisów powieści, lub z balkonów willi letniskowych, uważają jeszcze do dziś chłopa za jakieś potulne stworzenie robocze, które oprócz swojej wsi nic więcej nie widzi i niczym więcej się nie interesuje. Inni znowu uważają chłopa za woła roboczego, za gruboskórnego hipopotama, na którego dobry jest tylko bat i obroża.

Wina jest po obu stronach.

Chłopi w Polsce są potęgą liczbową, ale nie organizacyjną.

Chłopi mogliby w Polsce decydujący mieć głos i wpływ, gdyby chcieli. Chcieć — to móc. — Ten sam poeta powiedział, że „oni by to mogli wszystko mieć, gdyby tylko chcieli chcieć“. — A więc chciejmy stanąć pod jednym sztandarem chłopskim-rolniczym i

miejmy jeden program do wykonania.

Chciejmy stanąć wszyscy murem przy swoich organizacjach jak Kasy Stefczyka, Spółdzielnie mleczarskie, Kółka rolnicze i pomyślmy o tym, by organizacja spółdzielczości nie skończyła się na tym. Na wsi muszą stanąć spółdzielcze młyny, piekarnie, masarnie, spółdzielnie zdrowia, szkoły zawodowe, uniwersytety ludowe.

Wieś musi wytworzyć własny kapitał

do zakładania swoich przedsiębiorstw, do prowadzenia handlu. Wytworzyć może i musi. — Musi, bo inaczej będziemy ciągle w niewoli obcego kapitału, który dlatego u nas się lokuje, aby zrobić złoty interes, ale nie, aby nam służyć. — Wieś może ten kapitał stworzyć, bo wsi i chłopów jest dużo. Niech we wsi liczącej 200 gospodarstw nie będzie członków Kółka roln. dziesięciu czy dwudziestu, ale wszyscy — gdy wszyscy złożą po 1 zł. to stworzą kapitał 200 zł. łatwo i prędko, ale gdy tych 20-tu zechce zebrać kapitał 200 zł, to już muszą dać po 10 zł, a to jest taka kwota, na którą nie stać każdego chłopa. — Aby być potęgą, to musimy mieć swoją prasę, prasę poważną,

prasę przez chłopów pisaną i przez chłopów czytaną.

Chłop w Polsce został odsunięty ostatnimi czasy od wielu spraw, od wielu warsztatów pracy społecznej i samorządowej, dlatego, bo można go było usunąć, bo się usunąć dał. — Nie było jednej myśli. Jedni chłopi chcieli być bardzo potulni i robili co im kazano, inni poszli za dźwiękiem monety jakiegoś interesu, inni poszli też cudzą drogą — bo swojej nie mieli. Że miasta tak myślą o chłopie jak nadmieniłem, — to jest wyobrażają go sobie albo zbyt potulnie, romantycznie, albo też zbyt ordynarnie, gruboskórnie, to wina też nasza, chłopi, bo myśmy nie szli swoją prostą drogą, tą przez wieś i dla celu wsi potrzeb na. Był czas, że moglibyśmy dużo mieć, gdybyśmy chcieli chcieć, ale wtedy co było? — Chłopi byli chłopami, ale na swoich przywódców zawsze prosili różnych „panów z miasta“, którzy wiedli chłopów raz na lewo — raz na prawo. Wtedy chłopi zamiast owej spo-

kojnej powagi piastowskiej, często gęsto zapominali o tej zasadzie, że „na krzywe drzewo lada koza wlezie“ i o tej „że źrebak co zanadto wierzga, nogę złamie“. — Gdy był tak zwany wiec ludowy, to było tak, albo dużo ludzi obcych mówiło o chłopie i dla chłopa, a chłopi siedzieli, słuchali, głowami kiwali no i... spali, albo gdy znowu gadali, to rezultat był taki, że było dużo słów, dużo krzyków, wrzasku, odgrażania się, ale czynu żadnego. Był wiec, było zebranie w danej wsi, ale nie było ani Kółka rolniczego, ani żadnej organizacji. — To było przyczyną, że jedni myśleli,

że chłopów można byle czym odurzyć,

byle czym postraszyć, albo znowu, że chłop to tylko do karczemnej zwady jest zdolny. — Nic też dziwnego, że na sprawie chłopskiej wielu zrobiło dobry interes, — ale chłop dużo stracił. Czy to można nazwać potęgą chłopów? Chyba że nie. Chłop powinien być chłopem, nie tylko na wsi, ale i wtedy, kiedy ze wsi wyjdzie do miasta i zdobędzie jakieś stanowisko. Chłop powinien iść jedną drogą, prostą, ta przez wieś, która ma na celu prace w myśl hasła „z Bogiem — dla Ojczyzny“. — Chłop powinien ogarnąć się i dbać o swoje organizacje, jak gospodarcze tak i społeczne.

Chłop powinien być dumny z tego, że jest chłopem.

Bo chłop to nie cham, ale wielki pan, bo jest sam sobie gazdą na zagrodzie i piękne ma za sobą tradycje.

Chłopem był Piast, który w pomroce naszej historii położył podwaliny państwowości polskiej. — Piast - chłop, dał Polsce na długie wieki potężną dynastię królewska, z której wyszli wielcy królowie: Mieszko, który Polskę przywiódł pod Krzyż Chrystusowy, Bolesław Chrobry, który zjednoczył wszystkie plemiona słowian, od Dniepru aż do brzegi Sali. Łokietek, który podzieloną Polskę zjednoczył i Kazimierz Wielki, który zastał Polskę drewnianą a zostawił murowaną. — Chłopami byli bohaterowie tacy, jak Pyś, Głowacki, — chłopem był wielki poeta Kasprowicz i Orkan i inni. Chłopami - samoukami byli tacy działacze ludowi, jak poeta Kuraś, Jontek z Bugaja, Rydz, Magryś, Bojko, Słomka. Chłopami byli i wielcy dostojnicy kościelni, jak Grzegorz z Sanoka, biskup Pelczar, Wałęga, Bilczewski. — Gdy przejdziemy karty naszej historii, od Piasta aż po dzień dzisiejszy, to przekonamy się, że

chłopi wiele krwi w ofierze złożyli Ojczyźnie,

wiele przecierpieli dla Polski i Kościoła. W czasach rycerskich — i chłopi walczyli w obronie Polski, ale nie jako rycerze - hetmani, ale jako ciury obozowe, lub dzielni giermkowie swoich panów. W najcięższych dla Polski chwilach chłopi byli jej jedyną ostoją —

ale, że nie wszyscy chłopi, dlatego i korzyści nie były ogólne.

Gdyby pod Racławicami stanęli wszyscy chłopi, nie tylko krakusy pod wodzą Bartosza, toby nie było i Maciejowickiej kleski. Gdyby wszyscy chłopi stanęli w szeregach powstańców 1831 lub 1863 roku, toby i niewola Polski nie była tak długa i haniebna. Najdłużej w powstaniu styczniowym walczył z Moskalami nie kto inny, jeno ks. Brzóska, syn chłopa, z oddziałem chłopów. Nie można milczeniem pominąć i tego faktu, że kiedy wróg był u bram stolicy, w chwili, gdy Polska tworzyła swoje granice, to wtedy znowu nie kto inny, ale chłop Witos, stanał na czele rządu Obrony Narodowej.

Chłopi są wielką potęgą, ale wtedy, gdy idą pod jednym sztandarem,

gdy idą nie jak stado baranów, nie jak gawiedź uliczna, ale gdy idą poważnie, dostojnie, troszczący się nie tylko o swoją zagrodę, o swoją wieś, ale o całość swego Państwa. Takimi my chłopi mamy być, abyśmy mieli decydujący głos w Polsce. Wtedy będzie Polska potęgą, a chłop polski tym tworzywem mocarstwowości naszej, gdy każdy chłop będzie dobrze władał i pługiem i piórem, gdy z jednaka miłością i ochotą będzie dzierżył w swojej dłoni i sochę i miecz. Gdy dobrze będzie władał i swoją gromadą i gminą i spółdzielnią.

Wieś niech idzie prostą drogą,

lud niech wieś kocha i stara się ją wzbogacić i podnieść wyższa kulturа. Już na drodze odrodzenia ruchu ludowego widać zmianę. Chłop chce być samodzielnym, chce być twórczym. Pod sztandar ludowy nie wkradnie się ani trzecia miedzynarodówka, ani obywatele II. klasy, wiecej narzekajacy nad losem drugich, niż majacy chęć do pracy. — Nasze stanowisko jest jasne. Chłop oświecony, madry, zorganizowany i stojacy dostojnie na czele swoich organizacji. Chłop, który wie, że w Polsce wszystkie stany są potrzebne, ale że potrzebna jest jedność i zgoda, praca i wytrwałość.

J. Kapuściński.

Ludwikówka - ośrodek tkacki

W dobie największego rozdrobnienia gospodarstw włościańskich i wynikłej stąd nędzy wsi, sprawa zatrudnienia ciągle wzrastającej liczby bezrobotnych, staje się zagadnieniem niezwykle ważnym. Jednym ze sposobów przeciwdziałania tym ciężkim stosunkom na wsi, jest skierowanie pewnej części drobnych rolników do przemysłów chałupniczych.

Dla zobrazowania całokształtu prac i warunków życia polskich chałupników, przytocze pare ciekawych spostrzeżeń, jakie udało mi się poczynić w czasie przygodnego zwiedzania jednego z ośrodków chałupniczych, we wsi Ludwikówce, koło miasteczka Bursztyn.

Dzisiejsi mieszkańcy wsi Ludwikówki to potomkowie dawnych kolonistów niemieckich, którzy przed wiekami zawedrowali w te okolice i tu sie osiedlili. O pochodzeniu obcym świadczą liczne jeszcze dotąd zachowane nazwiska niemieckie.

Ludwikówka, to ośrodek tkacki, rozporządzający około 300 warsztatami, dawniej stosunkowo dobrze pracujacy, wskutek jednak kryzysu bardzo podupadły, będący źródłem wyzysku ze strony prywatnych zakładów. Charakterystycznym objawem u mieszkańców wsi to niesłychana żądza posiadania ziemi. Wskutek ustawicznych podziałów gospodarstw między spadkobierców, poszczególne parcele, sięgające dawniej kilkunastu morgów, zmniejszyły swo-

Wszystkim Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom naszego pisma, przesyłamy serdeczne życzenia Wesołych Świąt.

Redakcja i Administracja „Małopolskiego Tygodnika Rolniczego“

je granice do $1\frac{1}{2}$ względnie nawet $\frac{1}{2}$ morga. Oczywiście utrzymanie siebie i licznej nieraz rodziny na takim małym skrawku pola stało się niemożliwem. Dla zaspokojenia ciągłego głodu ziemi nabywają tkacze małe działki, odległe nieraz od zagrody o 1—2 km. Skutkiem tego o jakiejś komasacji gospodarstwa nie ma mowy, a do ostatnich granic posunięta szachownica pól, utrudnia wszelkie czynności gospodarcze. Na całą wieś przypada tylko 5 koni, którymi właściciele ich odrabiają tkaczom pewną ilośc dni za tkanie płócien dla potrzeb domowych. W każdym gospodarstwie, mimo skąpych możliwości wyżywienia, trzymają krowę, gdzieniegdzie zaś jedyną żywicielką jest koza. Brak gotówki nie pozwala na kupno obuwia. Rolę jego spełniają płócienne papucie, sporządzone z materiału utkanego na własnym warsztacie, których używa się zarówno w domu, jak i na polu, przy trzaskających mrozach.

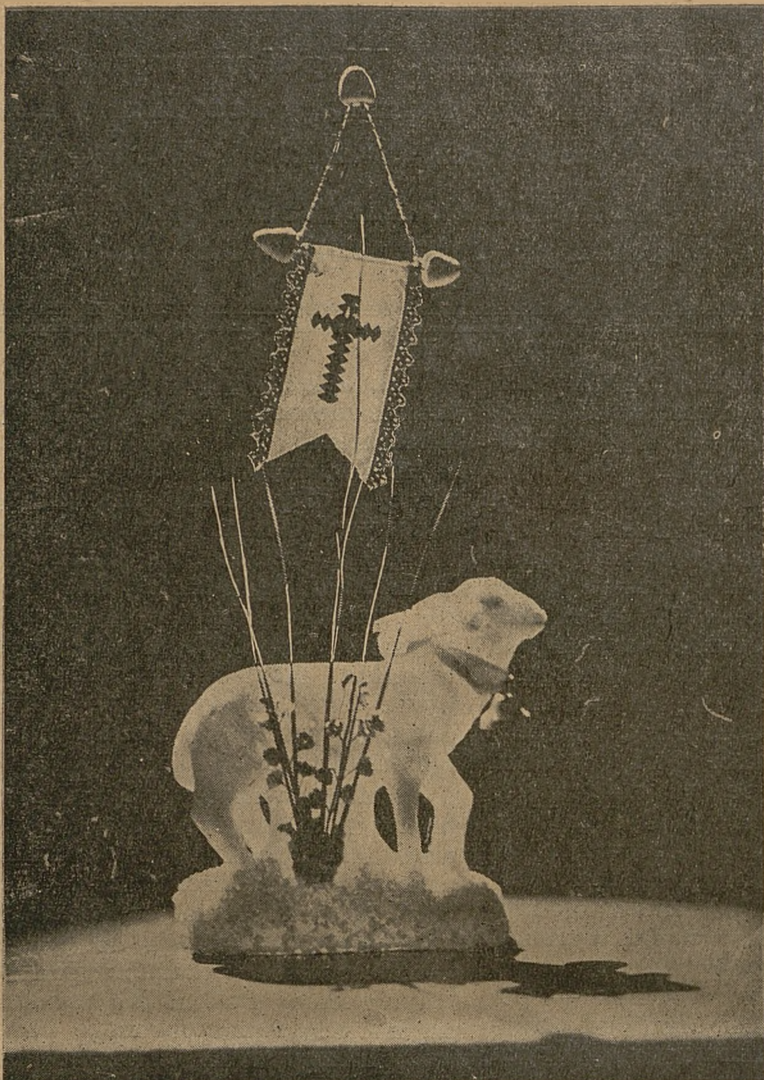
Wikt jest bardzo skromny, a mięso znajduje się jedynie raz do roku na stole przeciętnego tkacza.

Celem zorganizowania tego, niegdyś świetnie prosperującego ośrodka tkackiego i dla uchronienia go od wyzysku licznych drobnych nakładców Bazar Przemysłów Chałupniczych w Stanisławowie, od dłuższego już czasu czyni starania o uruchomienie na większą skalę prowadzonej tkalni, w której znaleźliby zajęcie wszyscy tkacze, pozbawieni własnych warsztatów. Ponadto zadaniem tkalni byłoby zorganizowanie skupu przędzy lnianej i konopnej na całym terenie Małopolski Wschodniej, wprost od producenta, a następnie przydział tej przędzy poszczególnym tkaczom, w stosunku do ilości posiadanych warsztatów. Każdy tkacz dostawałby zatem gotową przędzę, za wyrobienie której otrzymywałby wynagrodzenie, zależnie od mniej lub więcej trudnego wzoru tkaniny. Obecnie istniejąca tkalnia, mimo zreorganizowania jej i zapewnienia fachowego kierownictwa, nie może zużytkować wszelkich swoich możliwości pracy. Powodem tego stanu rzeczy jest brak odpowiedniego kapitału na zakupno surowca, a w ostatnim nawet roku brak i samego surowca, który został masowo wykupiony przez żydowskich handlarzy. W razie otrzymania odpowiednich kredytów, mógłby ten ośrodek tkacki produkować rocznie za około 100.000 zł wyrobów lnianych i konopnych, pokrywając w ten sposób zamówienia wojskowe, monopolowe, a nawet wytwarzając tkaniny ozdobne, które zawsze znalazłyby chętnych nabywców. Wobec tego, że w dzisiejszych warunkach tkalnia nie może dać zatrudnienia poszczególnym tkaczom, muszą oni sami starać się o przędzę. Przeważnie przędzy dostarczają im okoliczni chłopi, którzy po otrzymaniu gotowych płócien, płacą jedynie tkaczom za pracę. Zarobek to jednak bardzo skąpy, jeżeli weźmiemy pod uwagę ilość godzin przepracowanych nad wyrobieniem jednej sztuki płótna. Praca tkacza, to praca sezonowa — poza 7 czy 8 miesiącami (od września do kwietnia), w których tkacz ma jakie takie zajęcie, resztę wolnego w roku czasu zajmuje wychodzenie do żniw i na wykopki, do okolicznych folwarków. Pracę swą przy warsztacie rozpoczyna tkacz już o 4-tej rano, a kończy około 8-mej wieczór. Zajęcie przy tkaniu płótna znajduje cała rodzina. Dzieci zwijają przędzę na kłębki, starsi przygotowują osnowę — a sam tkacz czy jego żona zasiada przy krosnach i stukanie warsztatów, jakie daje się słyszeć po wsi już od wczesnych godzin rannych, świadczy o niestrudzonej, a tak marnie wynagradzanej pracy tkacza. Wydajność dzienna pracy jednego tkacza, przy współudziale całej rodziny, wynosi 5—7 m płótna. Za wyrobienie jednego metra bieżącego płótna otrzymuje tkacz obecnie od okolicznych chłopów około 20 gr, całkowity więc zarobek dzienny całej rodziny wynosi od 1 zł do 1.40 zł. Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę konieczność użycia lampy naftowej do oświetlenia izby w godzinach rannych i wieczornych, zarobek ten zmniejszy się jeszcze o pewien procent, a to co ostatecznie pozostanie, musi wystarczyć na utrzymanie całej rodziny. Na zapłatę jednak za tak uciążliwą pracę musi tkacz czekać nieraz i parę tygodni, gdyż niesumienni odbiorcy gotowych wyrobów, dają mu tylko część należnej kwoty, resztę zaś spłacają drobnymi ratami. Gdyby zamiast drobnych odbiorców zakupnem zajmowała się tkalnia, stan obecny mógłby ulec gruntownej zmianie. Są bowiem ku temu wszelkie możliwości, brakuje jedynie tego kredytu, na którym możnaby oprzeć wszelkie operacje finansowe.

Zainteresowanie naszych czynników miarodajnych dla przemysłów chałupniczych w ostatnich czasach nieco wzrosło, a wyrazem tego było wysłanie delegata Ministerstwa Rolnictwa do wszystkich ośrodków chałupnictwa na terenie całej Polski, dla zbadania na miejscu stanu obecnego naszego chałupnictwa i zorientowania się nad możliwościami przyjścia mu z pomocą.

W porównaniu z innymi państwami jak: Niemcy, Austria, Francja, Czechosłowacja, stoimy na szarym końcu w rozwoju przemysłów chałupniczych, bo stanowią one zaledwie podstawę marnego utrzymania 1—2% ludności, podczas gdy w wyżej wymienionych państwach % ten waha się od 15—33 mimo, że są to kraje bardziej uprzemysłowione, a nie, jak nasz, rolnicze. W innych państwach produkcja fabryczna niejednokrotnie w 40% oparta jest na chałupnictwie, które przygotowuje półfabrykaty dla ostatecznego wykończenia ich przez fabrykę. Daje to możność zajęcia dużej ilości ludzi bez szkody dla własnego przemysłu fabrycznego. Na wypadek zaś załamania się koniunktury gospodarczej nie przybywa bezrobotnych, gdyż chałupnicy poza główną swoją pracą, posiadają jakieś uboczne zajęcie, które pozwala im na przetrwanie niekorzystnych sytuacji gospodarczych.

Inż. M. Zabierowski.



Dzwony grają...

— Słyszysz bracie? — dzwony grają —
Wieść radosna po wsi leci:
Alleluja! Alleluja!
Pan Zmartwychwstał na dzień trzeci....

Precz odrzućmy symbol męki...
Podeptane śmierci pęta —
Bije dzwon na Zmartwychwstanie!
To godzina wiosny święta....

Strumień zerwał taflę lodu —
Spójrz jak w słońcu lśni się, wije —
Złote baźki zakwitają...
Ziemia drgnęła — Słyszysz? Żyje!!

Coraz głośniej dzwony grają —
Hejże, bracie — wypręż dłonie!
Krzepko zbierz swe młode siły,
Pług tam czeka na zagonie!

Niech gnuśnieją w drzemce starzy —
Słabi duchem — jacy tacy —
Słyszysz jak nam dzwony grają:
— Hej do czynu! Hej do pracy!

Jadwiga Gizowska.

Wrażenia i spostrzeżenia z Rumunii

Rewizja celna na granicy w Śniatynie pozostała już za nami. Teraz pociąg przebiega szybko pas graniczny, by przystanąć na chwilę na rumuńskiej stacji granicznej w Grigore Ghika-Voda i wyrzucić nas wieczorem w pierwszym mieście rumuńskim — Czerniowcach.

Wycieczka nasza, złożona z 200 osób, jest tu owacyjnie witana przez Rumunów, którzy zapraszają nas do zwiedzenia ich pięknego kraju. Próbujemy nawiązywać rozmowę w języku niemieckim, ale okazuje się, że polskim władają tu równie dobrze, i w Czerniowcach Polak nie znający obcego języka, daje sobie doskonale radę. Nic dziwnego, gdyż dawniej miasto to należało do Austrii i stał tu garnizon austriacki, a w nim jakże wielu żołnierzy — Polaków. Zresztą i obecnie jest w Czerniowcach bardzo duża kolonia polska, która ma własne organizacje, własne szkoły i pracuje wydatnie. Wielu Polaków ma duże sklepy i zakłady przemysłowe, znane na całe miasto i okolicę. Zaproszeni do wielkiej restauracji, spędzamy z Polakami z Czerniowiec miły wieczór, pomijając ich troski i dążenia i opowiadając im o Polsce. Są bowiem ciekawi różnych szczegółów, żywo się wszystkim interesują i chcą o wszystkim dokładnie wiedzieć.

W drugim dniu zwiedzamy Jassy, miasto uniwersyteckie, słynne z najstarszych zabytków budownictwa kościelnego. I tu spotykamy wielu Polaków, a popołudniu idziemy wszyscy razem do polskiego kościoła na krótkie nieszpory, gdzie pierwszy raz zagranicą słyszymy polską modlitwę.

Przypomina nam to chwile modlitwy zanoszonej przez nas do Boga w naszych polskich kościołach a dziwnie kojarzy się ze wspomnieniem Polski. Rozumiemy też jak wielkie znaczenie ma modlitwa i słowo polskie dla naszych rodaków na obczyźnie. Trze-



Katedra w Braszowie.

Co się dzieje w Polsce

Pamięci Marszałka Piłsudskiego. W całej Polsce odbyły się 19 marca, jako w dniu imienin Marszałka, uroczystości, akademie i żałobne nabożeństwa dla uczczenia pamięci i złożenia hołdu najlepszemu synowi odrodzonej ojczyzny i twórcy naszej armii. Z okazji tej Pan Prezydent R. P. wygłosił przez radio przemówienie, przypominając narodowi intencje i trudy Marszałka Piłsudskiego w zorganizowaniu silnej i obronnej Polski, a polecając pamięci całego narodu Jego świetlaną postać, wyraził życzenie, by całe społeczeństwo skupiło wszystkie siły dla dobra i potęgi Państwa.

Sejm uchwalił ustawę przeciwko strajkom. Na pełnym posiedzeniu Sejmu obradowano nad nowelą zgłoszoną przez Rząd, o nadzwyczajnych komisjach rozjemczych. Ponieważ w ciągu lat ostatnich, liczba strajków w Polsce stale wzrastała i Rząd stawał przed zagadnieniem coraz częstszego stosowania rozjemstwa, obecny projekt rządowy postanawia, że nie Rada Ministrów, lecz tylko Minister Opieki Społecznej powołuje Komisje rozjemcze, które będą posiadały charakter przymusowy, a to w celu przyspieszenia załatwiania wszelkich sporów. W głosowaniu, w drugim i trzecim czytaniu Sejm przyjął ustawę o zapobieganiu szkodliwym strajkom.

Senat chce utrzymać sądy przysięgłych. Uchwalony przez Sejm projekt zniesienia sądów przysięgłych nie znalazł poparcia w Senacie. Senacka komisja prawnicza rozpatrując ten projekt, postanowiła utrzymać nadal sądy przysięgłych.

Wyjazdy senatorów. Marszałek Senatu Prystor zaproponował senatorom urządzenie szeregu wyjazdów do różnych okolic kraju dla głębszego zapoznania się z panującymi w różnych dziedzinach naszego życia gospodarczego i kulturalnego stosunkami. Wyłoniono już komitet organizacji wycieczek. Pierwszy wyjazd zaprojektowano na Śląsk.

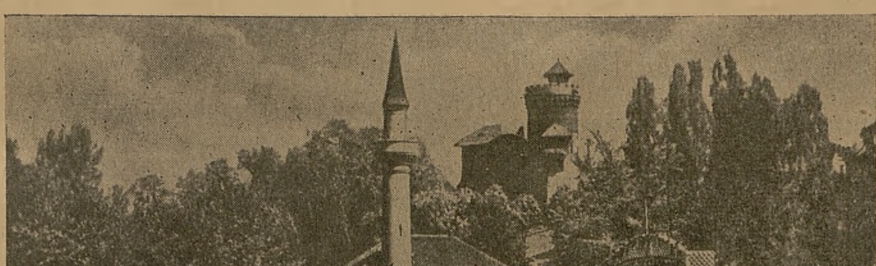
Wzorowa wieś polska. Pierwsza wzorowa wieś Lisków koło Kalisza, dzieło niestrudzonego proboszcza ks. prałata Wacława Blizińskiego, w celu zapoznania całego kraju ze swym dorobkiem oraz dla uczczenia 35-lecia niektórych swych organizacji społecznych, organizuje w czerwcu br. wystawę pod nazwą „Praca i kultura wsi". Protektorat nad wystawą objął premier Składkowski, a przewodnictwo komitetu honorowego minister rolnictwa Poniatowski. Wystawa obejmie całokształt gospodarczego i społecznego dorobku Liskowa. Wczoraj bawiła w Liskowie wycieczka dziennikarzy warszawskich, w imieniu której red. Giełżyński złożył hołd niestrudzonej pracy ks. Blizińskiego, który w ubogiej, zaniedbanej wsi tworzył ośrodek pracy, promieniujący na cały kraj. Czym Gdynia jest dla miast polskich, tym Lisków dla wsi polskiej — powiedział red. Giełżyński.

Bohaterski czyn. Premier Składkowski nadał medal za ratowanie tonących, robotnikowi z Chorzowa p. Romanowi Sorembie. Soremba w czasie ubiegłej zimy uratował życie czworgu tonącym dzieciom.

Echa powodzi. Wieś Janowo w powiecie tczewskim, która leży po prawym brzegu Wisły, została wskutek powodzi odcięta zupełnie od świata. Ludność zaopatrują władze w żywność samolotem

---

ciego dnia wita nas Bukareszt, stolica Rumunii. Zwiedzamy miasto autobusami, podziwiając asfaltowe jezdnie, cudowne, luksusowe auta, wspaniałe nowoczesne gmachy. Godny uwagi jest nowy Dworzec Północny (Gara de Nord) i piękny park Karola.



Fragment parku Karola w Bukareszcie.

Robimy pospieszne porównania i zestawienia z naszą stolicą, ale w ocenie możemy być sprawiedliwi dopiero wówczas, kiedy idziemy przez miasto pieszo i mamy możność zaglądnięcia do wszystkich zakątków. Okazuje się, że dla wyrobienia sobie własnego zdania o zwiedzanym kraju, nie wystarczy oglądnąć tylko to, co pokazują, bo pokazują rzeczy najpiękniejsze i najciekawsze, ale zobaczyć właśnie to, co starają się ukryć przed oczyma turysty. Taką taktykę obieramy już w Bukareszcie i ona właśnie pozwala nam na wyrobienie sobie własnego zdania o Rumunii.

Oczywiście zainteresowania nasze szły we wielu kierunkach, ale będziemy tu mówili tylko o takich sprawach, które mogą zainteresować czytelników „M. T. R."

Po zwiedzeniu Braszowa, miasta położonego w górach Siedmiogrodzkich, który przed wojną należał do Węgier, po spędzeniu kilku dni w Konstancy, mieście portowym nad Morzem Czarnym, stwierdzamy, że stopa życiowa mieszkańców miast jest jednak dość wysoka. Ulicami mkną auta, którymi jadą piękne, ale do przesady wymalowane Rumunki. Lokale i winiarnie (winuri) do późnej nocy przepełnione i gwarne.

J. Kulaga.

(C. d. n.).

Taki sam los spotkał wieś Kórki Małe, w powiecie wileńskim.

Lot z Polski do Palestyny. W przeszłym tygodniu wyleciał z Warszawy do Palestyny samolot komunikacyjny, zabierając z Warszawy i Lwowa 130 kg poczty, składającej się z około 15 tysięcy listów. Regularna komunikacja lotnicza między Warszawą a Palestyną rozpocznie się 4 kwietnia br.

Wypadek statku „Pułaski". Polski statek transatlantycki „Pułaski", powracając z szóstej podróży z Ameryki południowej do Gdyni, zderzył się na Morzu Północnym ze statkiem niemieckim „Armator". Statek „Pułaski" doznał uszkodzenia, mimo tego jednak odpłynął do Gdyni, gdzie po naprawie wyruszy znowu w siódma podróż do Ameryki południowej. Ofiar w ludziach nie było.

...i w świecie

Ojciec Św. przeciw komunizmowi. Ojciec Św. wystosował do biskupów całego świata encyklikę, w której potępia złowrogą działalność komunistów, podważającą prawdy Kościoła katolickiego i zagrażającą porządkowi społecznemu. Wyraziwszy swe ojcowskie uczucia dla uciśnionego narodu rosyjskiego, zaleca wszystkim katolikom, a zwłaszcza duchownym, pracę nad pogłębianiem zbawiennych prawd wiary katolickiej, by tym skuteczniej bronić się przeciwko niszczycielskiej akcji komunistycznej. W zakończeniu Ojciec Św. zaznaczył, że widząc wielkie niebezpieczeństwo komunizmu, uważał za stosowne encykliką swą zwrócić uwagę całego świata.

Komunistyczne rozruchy w Paryżu. W dniu 17 bm. doszło w Paryżu do poważnych zaburzeń podczas zebrania francuskiej partii socjalnej (narodowców) w jednym z tamtejszych kinoteatrów. Grupa złożona z komunistów usiłowała dostać sie na salę, a wtargnąwszy zaczęli rzucać kamieniami i ciężkimi przedmiotami. Po usunięciu z sali uczestników zebrania, którym 40 policjantów ułatwiało odwrót, walka przeniosła sie na ulicę, gdzie manifestanci zrobili z kamieni brukowych barykady, z poza których razili przeciwników kamieniami. Następnie wywiązała sie strzelanina. Policji udało sie wkrótce opróżnić ulicę, a manifestanci wycofali się, śpiewając międzynarodówkę. W rozruchach zostało kilka osób zabitych, a wiele rannych.

Szalejące żywioły. Z Francji donoszą o gwałtownych wichurach i burzach połączonych z ulewnymi deszczami, które trwały przez trzy dni na całym prawie obszarze Francji i wyrządziły ogromne szkody. Było również wiele ofiar w ludziach.

Straszny wybuch w szkole. W Ameryce w stanie Texas, w miejscowości okręgu naftowego New London, nastąpił w szkole wybuch kotła, skutkiem czego prawe skrzydło szkoły uległo zniszczeniu, zasypując dzieci i nauczycielstwo znajdujące się w danej chwili w tej części gmachu. Z 1500 dzieci, znajdujących się w tej szkole, kilkaset utraciło życie. Rozpacz rodziców utraconych dzieci jest bezgraniczna.

Z rolnictwa

Dlaczego trzeba lepiej nawozić?

Iluż to rolników, zwłaszcza posiadających mało ziemi, marzy o powiększeniu gospodarstwa. Mniej jednak jest takich, którzy skierowaliby należytą uwagę na wydatne podniesienie plonów przez staranniejszą uprawę i lepsze wynawożenie roli. Że rzecz ta jest możliwą, świadczy cały szereg gospodarstw, sprzątających nie mniejsze zbiory od swych sąsiadów, gospodarujących na większych kawałkach roli.

Podstawowym warunkiem podniesienia plonów jest, poza staranną uprawą roli, rzuceniem w ziemię dorodnego ziarna i pielęgnowaniem zasiewów, mocniejsze nawożenie gleby. Jeśli mowa o nawożeniu, to na pierwszy plan wysuwa sie sprawa większego wytwarzania obornika w własnym gospodarstwie i poprawa jego jakości. Do tego celu prowadzą następujące drogi:

1) zwiększenie ilości inwentarza, 2) lepsze żywienie, 3) racjonalne obchodzenie się z nawozem stajennym.

Gospodarstwa drobne opierają swój byt i dochód głównie na hodowli zwierząt, dlatego też winny one poświęcić tej gałęzi szczególną uwagę, przeznaczając pod rośliny pastewne większy obszar ziemi. Wielu rolników nie kwapi się jednak ze zwiększeniem obszaru, przydzielanego pod rośliny uprawne, w obawie przed zmniejszeniem obszaru obsiewanego zbożem, potrzebnym na przeżywienie rodziny.

Na wszystko jest jednak rada. Jeśli gospodarz zastosuje pod rośliny pastewne nie tylko sam obornik, ale doda im również nawozów pomocniczych, wtedy nie zajdzie zazwyczaj potrzeba zbytniego powiększania obszaru roli, przeznaczonego dotychczas pod ich uprawę. Dodatkowe zasilanie roślin pastewnych nawozami pomocniczymi jest tym bardziej konieczne, ponieważ gleby nasze ulegają dość silnemu wyczerpaniu ze składników pokarmowych, a przede wszystkim z azotu. Zaznaczyć wypada, że rośliny pastewne są szczególnie wdzięczne za dodatkowe nawożenie pomocnicze i że po zastosowaniu tego nawożenia dają opłacalne zwyżki plonów.

Jeśliby nawet zaszła potrzeba pewnego ograniczenia uprawy zbóż, nie znaczy wcale, że plony ich muszą sie obniżyć. Przy zastosowaniu odpowiedniego nawożenia, głównie azotowo-fosforowego, zbiory ziarna podniosą się zamiast

zmaleć, tak. że starczy go nie tylko na dostatnie przeżywienie rodziny i na obroki. ale często nawet pozostanie pewna nadwyżka na sprzedaż.

W parze z podniesieniem się zbioru ziarna idzie zwiększenie się plonu słomy, co w gospodarstwach drobnych. nastawionych na hodowlę, ma również niepoślednie znaczenie, gdyż przy dosiatku ściółki można podnieść produkcję obornika.

Przy obecnych cenach zboża opłacalność nawożenia pomocniczego nie budzi już wątpliwości, zwłaszcza przy nawożeniu azotowym. Według doświadczeń, 100 kg saletry wapniowej podnosi plon ziarna z hektara o 300—400 kg. zatem wydatek na nawóz azotowy zwraca się gospodarzowi z grubym procentem.

Oparcie gospodarstwa nie na samych tylko zbożach, ale i na hodowli inwentarza, jest najlepszym zapewnieniem dochodowości. Jeżeli zważymy, że rośliny pastewne należą do okopowych i motylkowych, a więc do roślin podnoszących uprawę roli, przyjdziemy do przekonania, że oparcie hodowli na paszach własnych. nawet przy pewnym ograniczeniu uprawy zbóż, nie obniży plonów ziarna, lecz przeciwnie, przyczyni się do ich podniesienia, gdyż ze wzrostem kultury roli idzie zawsze w parze polepszenie zbiorów.

Inż. M. A.

Bardzo praktyczny nawóz

Jedną z niedogodności przy stosowaniu nawozów pomocniczych jest to, że w gospodarstwach chłopskich brak zwykle miejsca na pomieszczenie różnych gatunków nawozów. Chcesz człowiecze, wedle wyliczonej potrzeby sprowadzić sobie wcześniej, na przedwiośniu, azot i fosfor i potas, a tu widzisz, że to będzie trzeba składać na kupę, bo na dworze trzymać nie można, a tymczasem spichlerzyk ciasny, zajęty rozmaitym nasieniem do siewu, które przecie na oddzielnych kupkach leżeć musi i to starannie odosobnionych, by się nie mieszało, a przy tym trzeba nasiona i przerabiać od czasu do czasu, by nie zatęchły.

Toteż bardzo praktycznym wynalazkiem okazały się nawozy, które w swym składzie zawierają choćby dwa najważniejsze składniki pokarmowe, bo wtenczas nie tylko jest je łatwiej pomieścić w budynku, lecz i potem mniej kramu na polu, gdy za jednym zamachem oba składniki pokarmowe wysiewamy.

Nawozy o dwóch składowych częściach mieliśmy już od dawna, gdyż wynikało to z samej natury ich fabrykacji, jak np. w tomasówce, gdzie i fosfor i wapno występują równocześnie. Było to nawet dość ponętnym dla rolnika, zwłaszcza, że nie płacił w tej kombinacji za wapno, ale i trochę zwodniczym. gdyż nie zawsze korzyść wyrównywała stratę, o ile skuteczność tego, nierozpuszczalnego w wodzie, nawozu była mniejsza, niż superfosfatu, łatwiej przystępnego dla roślin z powodu rozpuszczalności tego nawozu w wodzie.

Co innego jednak będzie, jeśli mamy takie zestawienie nawozów, gdzie oba pokarmy znajdą się w stanie całkiem korzystnego oddziaływania na rośliny i gdy przy tym żaden z nich wskutek zmieszania nic nie traci ze swej przyswajalności. Ma to miejsce przy zmieszaniu superfosfatu z siarczanem amonowym. Oba te nawozy należą do pierwszorzędnych pod względem użyteczności w rolnictwie, a co ciekawe, że przy fabrycznym ich zmieszaniu tworzy się pewien związek chemiczny, a mianowicie fosforan amonowy, będący pokarmem bardzo łatwo rozpuszczalnym i przenikającym glebę. Ma to szczególnie ważne znaczenie przy nawozeniu drzew owocowych. Mieszanina ta jest fabrykowana w różnych zestawieniach. Daje to nam możność wyboru takiego stosunku tych dwóch składników pokarmowych, jaki najbardziej odpowiada bezpośredniej potrzebie ich zastosowania. Więc np. stosując superfosfat amoniakalny o zawartości 6% azotu i 12% fosforu pod jarą pszenicę w ilości 300 kg tego nawozu na ha. damy potrzebną roślinie dawkę fosforu. gdyż będzie to odpowiadało 2 cet. metr. 18% superfosfatu. natomiast 18 kg azotu, jaki przy tej kombinacji wysiejemy, wystarcza w tym wypadku, jeżeli pszenica idzie po przedplonie, który ziemię pozostawił w stanie zasobnym w azot, w przeciwnym bowiem razie dodamy jeszcze pogłównie, gdy pszenica powschodzi, dawkę 40 — 60 kg saletry wapniowej. Przy uprawie buraków możemy znów dać superfosfat amoniakalny o zawartości 4% azotu i 12% kwasu fosforowego, tu bowiem, stosując 4 cent. metr. tego nawozu damy fosforu 48 kg na ha, co odpowiada dawce 3 cetn. metr. 16%-owego superfosfatu. zwykle stosowanej przy bardzo starannej uprawie tej rośliny, natomiast dawka azotu, narazie skromna, jako przedsiewna, zostanie potem dopełniona dwoma kolejnymi dawkami saletry lub saletrzaku danego posypowo, raz po przerywce buraków, a drugi raz w dwa tygodnie później. Wysokość tych dawek pogłównych będzie zależała od zauważonej potrzeby. Przy stosowaniu nawozów potasowych, współcześnie z superfosfatem amoniakalnym, jest ważnym to. że można te nawozy w każdej chwili ze sobą pomieszać, a więc zarówno przed samym wysiewem. jak i na parę miesięcy wcześniej. a więc przy ciasnym pomieszczeniu ubywa nam kłopot trzymania tych nawozów z osobna. Przy innych mieszankach nawozowych. potas może być mieszany tylko na krótko przed ich wysiewaniem w polu. Po wysiewie należy mieszaninę przykryć broną lub kultywatorem.

Inż. Hak.

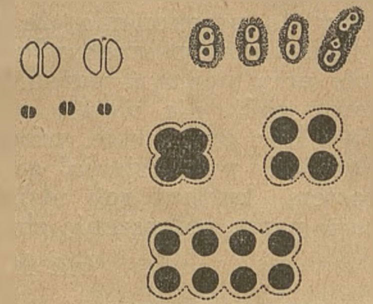
Poznawajmy życie i działanie bakterii

Obok zwierząt i roślin, żyje w świecie jeszcze olbrzymia ilość malutkich stworzonek, zwanych bakteriami lub mikrobami. Bakterie należą do najmniejszych istot, dla oka naszego niedostrzegalnych, nazywają je też często drobnożyjątkami, albo też drobnoustrojami.

Bardzo mały rozmiar bakterii był przyczyną, że ludzie długie czasy nie wiedzieli o ich istnieniu. Z chwilą wynalezienia szkieł powiększających, odkryto je około 350 lat temu, nie przypisując im początkowo wielkiego znaczenia. Dopiero w połowie ubiegłego stulecia stwierdzili uczeni badacze, że nietylko większość chorób u ludzi, zwierząt i roślin wywołują poszczególne gatunki bakterii ale i dużo innych procesów życiowych odbywa się przy ich często decydującym udziale. My rolnicy, najbliżej związani z przyrodą, w której żyją i działają bakterie, zarówno szkodliwe dla nas jak i pożyteczne, powinniśmy więcej od innych starać się poznać je, gdyż te malutkie stworzonka wywierają duży wpływ na wysiłki i zabiegi naszej pracy, a także w dużej mierze decydują o wynikach pracy przez nas osiąganych. Zapoznać się powinniśmy choćby z najważniejszymi warunkami życia bakterii, a dopiero wtedy będziemy mogli skutecznie zwalczać szkodliwe dla nas bakterie, a wspierać i sprowadzać pożyteczne tam, gdzie są potrzebne.

Ciało ludzkie, zwierzęce, tak samo i masa roślinna składa się z drobniutkich cząsteczek, zwanych komórkami. Komórki te, niby cegiełki zlepione razem, tworzą całość. Bakterie to jakby pojedyncze cegiełki, w budowie swojej zbliżone do tych, które tworzą gmach organizmu zwierzęcego czy roślinnego. Pojedyncze bakterie bywają różnego kształtu. Dużo jest kulistych lub zbliżonych do kuli, inne mają kształt wydłużonych laseczek, stąd też i nazwano je w nauce „lasecznikami".

Często laseczki te bywają mniej lub więcej skręcone. Dlatego nazwano je krętkami. Nie wszystkie



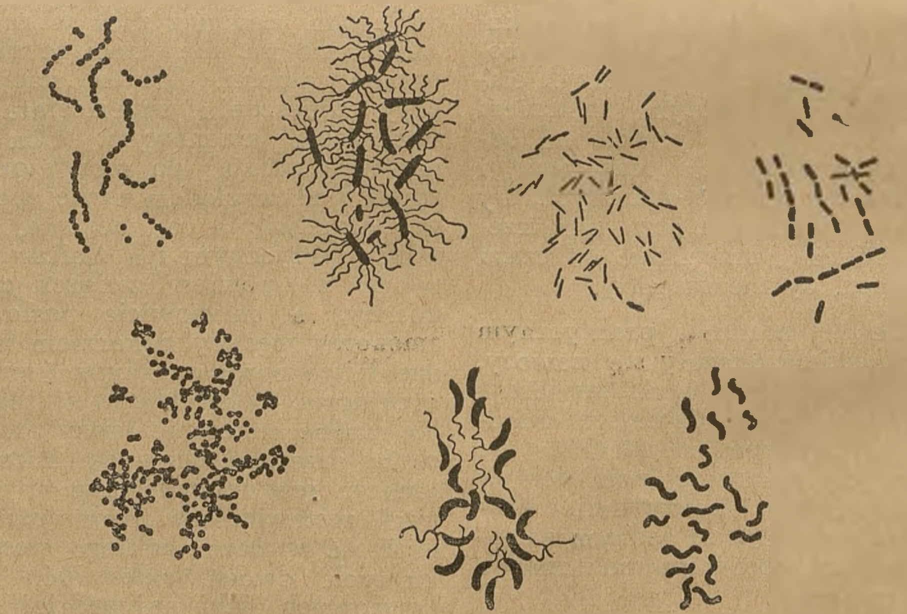
Drogę zwykłego podziału. jak widzimy na obrazku, z jednej bakterii powstają tysiące, miliony.

gatunki bakterii występują jako komórki pojedyncze, bywa dużo i takich, które żyją i działają w skupieniu, układając się w formę paciorków, gronek, łańcuszków, nitek, kłębków, sześcianów. To też w opisie bakterii często spotkamy się z nazwą paciorkowce, gronkowce, łańcuszkowce, kłębkowce, czy inne, zależnie od tego, jaką w układzie swoim przybierają formę.

Bez względu na kształt swój czy układ, każda bakteria składa się z błony i zarodzi. Błona otacza i chroni bardzo delikatną zaródź, która jest wypełniona sokiem komórkowym, albo ciałem stałym, służącym bakteriom jako pokarm, przechowany i przeznaczony na czas głodu.

Zawierają bakterie w ciele swoim duże ilości wody, niekiedy do 95% całej żywej wagi bakterii. Dlatego też woda jest jednym z bardzo ważnych czynników, sprzyjających rozwojowi bakterii. Pokarm swój pobierają w stanie rozpuszczonym, wchłaniając go przez błonę. W pokarmie pobierają te składniki, z jakich ciało ich się składa, ale zdolne są do pobrania pokarmu ze składników, nie przyswajalnych dla zwierząt czy roślin.

Bakterie rozmnażają się przy pomocy dzielenia. Dojrzała bakteria dzieli się na dwie części, z których każda wyrasta do pierwotnej wielkości komórki i zdolna jest do dalszego rozmnażania przez podział. Rozmnażanie takie następuje szybko, zwłaszcza w niektórych gatunkach bakterii, n. p. bakterie cholery mnożą się co 20 minut, tak że w przeciągu 12 godzin w sprzyjających warunkach, może powstać z jednej bakterii przez podział około 64 miliardy bakterii. Rozmiar bakterii jest zadziwiająco mały. Ażeby napełnić zwyczajny naparstek bakteriami kwasu mlekowego, musielibyśmy użyć tych bakterii 2 miliony. Liczne gatunki bakterii z chwilą gdy znajdą się w warunkach zagrażających ich życiu, zdolne są do wytworzenia w swojej zarodzi pewnego rodzaju jajeczka, jednego lub dwóch, zwanego przetrwalnikiem. Przetrwalnik, jak sama na-



Bakterie. — 1. Wąglika, 2. Gruźlicy, 3. Duru brzusznego, 4. Ropne (paciorkowce). 5. Ropne (gronkowce), 6. Przecinkowce cholery, 7. Srubowce.

żwa wskazuje, ma przetrwać czas niesprzyjających warunków dla życia bakterii. Otoczony jest dwiema błonkami, chroniącymi zaródź, wytrzymuje daleko lepiej od bakterii wysokie i niskie temperatury, jak również i zmiany ciepłoty, często zabójczo działające na same bakterie. Może długo czekać na sprzyjające warunki, ale znajdując je, nabiera wody przez błony, pęcznieje, wreszcie pęka i staje się znów taką bakterią, z jakiej powstał. Niektóre gatunki bakterii zdolne są do wykonywania ruchów. Mają na ciele swoim rodzaj włosków, przy pomocy których jakby nóg czy rąk, mogą wędrować. Inne gatunki pozbawione tych włosków, rozprzestrzeniają się przez styczność przedmiotów jednych z drugimi, roznoszone bywają przez wiatr i wodę. Większość bakterii potrzebuje do życia swego tlenu z powietrza, żyją jednak i takie gatunki, którym tlen z powietrza jest niepotrzebny. Ciepłota otoczenia jest dla bakterii bardzo ważnym warunkiem życia. Jedne gatunki bakterii rozwijają się dobrze przy temperaturze 25 st. C, inne przy 35 st., jeszcze inne przy 45 st. C. Nie znoszą bakterie nagłych zmian temperatury, wytrzymują natomiast lepiej niskie temperatury niż wysokie. Ogrzane do 80 st. C giną, mogą jednak wytrzymać mróz 250 st.

Wytrwalsze na ciepło i zimno są przetrwalniki. Ażeby je zabić, potrzeba temp. 100 st. C (temp. wrzącej wody) przez 2 do 3 godziny. Promienie świetlne hamują rozwój bakterii, promienie słoneczne nie tylko hamują, ale i zabijają bakterie, tak jak wyższa temperatura. Zabójczo też działa na bakterie wapno świeżo gaszone, oraz dużo środków dezynfekcyjnych, jak karbol, lizol, kreolina i wiele innych.

Wskutek drobnych rozmiarów bakterii, jak i wskutek ich szybkiego rozmnażania, rozpowszechnione są bakterie w całej przyrodzie w ogromnych ilościach. Największa ilość z nich żyje w glebie, zwłaszcza w glebach urodzajnych. Według profesora Basalika w 1 gr żyznej gleby żyje około miliard bakterii. Dużo bakterii żyje we wodach mórz, rzek i stawów. Najmniejszy choćby powiew wiatru unosi je w powietrze, w którym niby balony lecą i osiadają na różnych przedmiotach.

Pomiędzy niezliczoną ilością gatunków bakterii, podobnież jak i w świecie innych istot żywych wre walka o byt, zdobywanie dla siebie miejsca i warunków do życia na ziemi. Niektóre gatunki zwalczają się wzajemnie. Dużo z nich ma szczególne zadania, jak np. bakterie mlekowe, powodujące kwaśnienie mleka i inne. Ludzie uczeni potrafili to wykorzystać, zaprzęgli te malutkie stworzonka do ciężkiej i nieustannej pracy, dając im w zapłatę odpowiednią ciepłotę, wilgoć, powietrze i pożywkę.

Tylko my, rolnicy, pozostajemy w tyle za innymi.

Dużo spraw i zjawisk, napotykanych w naszej pracy codziennej, jest dla nas tajemnicą. Dużo czynności wykonujemy na ślepo, bo tak robili inni, co żyli przed nami. Często zawiedzeni w wynikach pracy, załamujemy bezradnie ręce, przypisując niepowodzenie urokom lub czarom.

Zapoznaliśmy się pokrótce z życiem bakterii i czynnikami sprzyjającymi ich rozwojowi. Chcąc zapoznać się z ich działaniem w przyrodzie, czytajmy książki i gazety rolnicze, słuchajmy pogadanek rolniczych wygłaszanych przez radio, a z tego dużo się dowiemy o działaniu bakterii.

Z poznaniem tych tak ważnych spraw dla rolnika nie trzeba zwlekać, ani ich lekceważyć, bo kiedy wiosną napłyną ciepłe fale powietrza, a ziemia przepojona wilgocią ogrzeje się w łagodnych promieniach słońca, ockną się równocześnie niezliczone ilości tych małych stworzonek, zabiorą się do właściwej im pracy, nieczekając naszego zrozumienia.

Koprowski Kazimierz
asyst. kontr. mlecz.
w Siemianówce.

Rośliny miododajne

Niezależnie od sadzenia drzew, które są stałym źródłem miodozbiorów, należy również w gospodarce rolnej zasiewać i uprawiać takie



Nostrzyk żółty.

rośliny, które prócz siana czy zielonej paszy dadzą silny pożytek i dla pasieki. Do tych należą: Esparceta, (daje b. dużo miodu a 1 pokos siana wynosi w sprzyjających warunkach około 50 q z morga). Wymaga ona koniecznie ziemi wapiennej, lub marglowej. Siejąc ją dla pszczół należy koszenie przeciągnąć o 1—2 tygodni. Lucerna niebieska i szwedzka. Do koniczyny czerwonej, sianej jedynie na paszę i na podsiew łąk, dodawać można nasienie koniczyny szwedzkiej i białej. Poprawi to doskonale paszę oraz miodozbiór. Ponadto opłaci się uprawiać z wielką korzyścią dla pasieki następujące rośliny:

1) Nostrzyk biały i żółty. Nadaje się na jałowe suche grunta, stare odłogi i żwirowe pagórki. Kwitnie od lipca do października i daje b. dużo miodu.

2) Wiązanka wrotyczowa, królowa



Szałwia lekarska.

roślin miododajnych. znana już dość dawno u nas. Zakwita w 45 dni po zasianiu i chcąc mieć z niej długi pożytek należy ją siać 3—4 razy w 2 tygodniowych odstępach. Na gorszym gruncie mogą ją zagłuszyć chwasty. dlatego wymaga dobrze oczyszczonego pola. Sieje się ją

rzadko w ilości 3 dkg na 1 ar. Można zasiać ją w żytniskach po zbożach i przyorać w jesieni. W ten sposób zapewnimy sobie zbiór miodu przez sierpień.

3) Przegorzan kulisty. Pszczelarze uprawiają go wyłącznie dla pszczół, a niektórzy twierdzą, że 1 ha przegorzanu daje zbiór miodu dla 70 pni.


Kolendra.

4) Żmijowiec pospolity. Siać go można na wszelkich nieużytkach, raz posiany sam się zasiewa i nie jest zjadany przez bydło.

5) Ogórecznik lekarski — roślina b. miodna, mająca również zastosowanie w lecznictwie.


Melissa.

Z ziół leczniczych pożyteczne w większym lub mniejszym stopniu są: prawoślaz lekarski, berberys, przystęp pospolity, kolendra siewna. melissa turecka, hyzop lekarski, krwawnica pospolita, nostrzyk lekarski, bazylia posp., miodunka lekarska. szałwia lekarska. gorczyca biała i czarna, tymianek posp., trędownik i inne. Wskazówki dla ich uprawy poda instruktor zielarski M. T. R. lub Redakcja.

Podając uwadze pszczelarzy powyższe, chciałbym nie tylko wskazać na ważność i konieczność powiększania ilości drzew, krzewów i roślin miododajnych, ale zaznaczyć, że we własnym interesie winni zająć się tym przede wszystkim oni sami.


Prawoślaz lekarski.

Ponadto należy dodać, że drzewka rozsadzane powinny w pierwszym rzędzie pochodzić ze szkółek, a nie z samosiewu, gdyż te ostatnie mając słabe ukorzenienie źle się przyjmują i rozwijają. Pracy tej począwszy od założenia odpowiedniej i fachowo prowadzonej szkółki drzew miododajnych, powinny podjąć się powiatowe Sekcje i organizacje pszczelarskie, a także i w obrębie każdej gminy zamieszkali w niej pszczelarze, zorganizowani przy Kółku Rolniczym.


Gorczyca czarna.

Takim postępowym i zorganizowanym pszczelarzom Lwowska Izba Rolnicza idzie z pomocą i na wniosek ich organizacji, przedłożony za pośrednictwem O. T. R., przesyła im za darmo nasiona drzew i roślin miododajnych. Organizacja taka — otrzymująca nasiona roślin specjalnie dla pszczół uprawianych, będzie miała jedynie obowiązek zwrócić po roku nasiona tego samego gatunku w ilości pobranej do Sekcji pow. O. T-wa Rolniczego, dla nowego rozdziału wśród innych członków.


Gorczyca biała.

W podaniu wymienić należy: 1) Jaka organizacja wnosi podanie. 2) Ilość pasieczników zgłaszających zapotrzebowanie na nasiona. 3) Wymienić rodzaj nasion, ilość, gdzie mają być siane (specjalnie uprawiane, czy siane na nieużytkach) i na jakiej powierzchni. 5) Zobowiązanie zwrotu nasion roślin pobranych dla specjalnej uprawy dla pszczół. 6) Pieczęć i podpisy władz organizacji.

St. Witkoś.

Dobry siew

Ziemia jest matką życia. Wiemy jednak sami, że gdybyśmy z nią nie postępowali rozsądnie, nie orali, nie bronowali, nie nawozili, nie zasiewali — niby nam oprócz dzikiego zielska, przez wichry naniesionego, nie dała.

Tak samo jest z życiem każdego człowieka. Jeżeli pozostawi je bez planu, bez rozwagi, bez kierownictwa — nie wyda ono plonu spokojnego dobrobytu.

Takim siewem, który ma dać owoc w przyszłości, jest oszczędność. Wyrażać się ona powinna przez dbałość o ubranie, o sprzęty, o zwierzęta i o rolę, o czas swój i bliźnich — a poza tym, i do tego się zawsze dobra oszczędność sprowadza: w ciułaniu pieniędzy. Bo przecież, jeżeli nie będę potrzebował kupować tak często, jak dawniej, ubrania, brony, uprzęży, nabywać w wielkich ilościach nawozów sztucznych przez zaniedbanie pielęgnacji obornika — to wszystko to wyrazi się w gotówce. Powiem sobie: na tym oszczędziłem 10 zł, na tym 5 zł itd. Ten owoc mojej zapobiegliwości, rozsądku życiowego, staranności i planowych oszczędności powinien dać mi pożytek. Więcej jeszcze — przynieść dalszą korzyść w postaci procentu. Nie będę pszenicy siał na kamienistej glebie, ani koniczyny na piasku — to jest oczywiste. Tak samo nie wpakuję mojej gotowizny w siennik, czy w piec, ani nie zakopię do ziemi. Tyle się naczytałem i nasłuchałem, jak to marnieją pieniądze nierozważnie ukryte, że muszę się dobrze zastanowić, żeby ich nie stracić. Tak myśli rozsądny gospodarz.

I co robi?

Chce mieć pewność, chce ufać tej instytucji, do której ma zamiar składać swoje oszczędności. Powinna to być instytucja wielka, dająca spokój, płacąca procenty, wydająca w każdej chwili pieniądze i przechowująca je w niezdobytym skarbcu.

Kiedy się rozejrzeć, okaże się, że na szczęście taka instytucja istnieje, że hasłem jej, znanym powszechnie, jest „pewność i zaufanie“ — i że rozrasta się ona z potężnym impetem.

Jest to Pocztowa Kasa Oszczędności — PKO.

Oprócz Centrali w Warszawie, Oddziałów w większych miastach, sprawy PKO załatwia każdy urząd pocztowy na terenie całej Rzeczypospolitej! Bez żadnych trudności można składać i podejmować pieniądze, nie tracąc czasu na dalekie podróże!

Liczba uczestników obrotu oszczędnościowego PKO wynosi $2^1/_2$ miliona! Czyli co 15-ty obywatel Polski ma książeczkę oszczędnościową PKO. Suma wkładów na tych rachunkach oszczędnościowych dosięga 700 milionów złotych! Obrót roczny dochodzi do 2 miliardów.

Te cyfry mówią za siebie. W takim zestawieniu nie ma się obawy ani lęku — można spokojnie i pewnie składać pieniądze w PKO, zapewniając sobie jasną przyszłość.

Wiadomości rolnicze

Kredyt sadowniczy w Państwowym Banku Rolnym. Zawiadamiamy, że Państwowy Bank Rolny uruchomił 4-letni kredyt sadowniczy, na zakładanie sadów handlowych, o oprocentowaniu $7^1/_2$%, płatny w 6 ratach, z tym, że pierwsza rata jest płatna po upływie $1^1/_2$ roku.

Kredyt może być rozprowadzany przez spółdzielnie kredytowe, współpracujące z Państw. Bankiem Rolnym.

Najniższa suma kredytu na 1 pożyczkobiorcę może wynosić 200 zł, z tym, że kredyt udzielany będzie na nazwisko jednego pożyczkobiorcy, niemniej jednak, poręczyciele będą mogli być zainteresowani w pożyczce. Rozliczenie za pobrane drzewka na łączną sumę 200 zł będą mogli przeprowadzić między sobą odbiorcy drzewek i dopilnowywać dotrzymania terminów płatności rat.

Zasadniczo Państ. Bank Rolny wolałby, aby kredyt na 200 zł brał tylko jeden pożyczkobiorca, jednak ponieważ za 200 zł można zakupić drzewek na założenie ponad 1 ha, dlatego w praktyce potrzeba będzie zastosować złączenie trzech rolników na jedną pożyczkę, z tym, że jeden będzie figurował jako pożyczkobiorca, inni dwaj jako poręczyciele; będąc również odpowiedzialni za spłatę pożyczki.

Korespondencję w sprawach płatności rat Państwowy Bank Rolny będzie prowadził tylko z właściwym pożyczkobiorcą, któremu pożyczka została przyznana.

Weksle wymieniane być muszą co $^1/_2$ roku. Kredyty ponad 500 zł, oprócz weksli zabezpieczone będą kaucją hipoteczną na rzecz Państw. Banku Rolnego.

Do podania o kredyt sadowniczy zaciągany bezpośrednio w PBR. należy dołączyć następujące dane:

1) wypełnić podanie do Państw. Banku Rolnego z prośbą o udzielenie kredytu.

2) Drzewka należy zamówić (najlepiej za pośrednictwem Sekcji Ogrodn. M. T. R.) w szkółce, uznanej przez Izbę Roln. Do podania należy dołączyć rachunek szkółki w dwóch egzemplarzach.

3) Wypełnić informacje o stanie majątkowym i obciążeniach hipotecznych pożyczkobiorcy i ręczycieli, co powinno być stwierdzone urzędowo przez gminę i podpisane przez pożyczkobiorcę.

Do każdego podania należy dołączyć weksel nie wypełniony, na całą sumę żądanego kredytu z podpisem pożyczkobiorcy i dwu ręczycieli.

Kredyt wypłacony będzie na podstawie rachunków Szkółek za drzewka. względnie sadzonki żywopłotowe na ogrodzenie. Rachunki te wypłacane będą bezpośrednio Szkółkom przez Państwowy Bank Rolny.

Poza tym rolnicy, a zwłaszcza drobniejsi mogą uzyskać kredyt sadowniczy przez Kasy Stefczyka, który udzielany będzie nawet od kwoty 50 zł. Kredyt ten będzie 3-letni.

W celu uzyskania kredytu należy spowodować, by odnośna Kasa Stefczyka wniosła podanie o przydział kredytu dla całej miejscowości, względnie okręgu, do Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. Lwów, ul. Trzeciego Maja 11.

Organizacje społeczno-rolnicze zostały zwolnione od podatku przemysłowego. Ministerstwo Skarbu podało okólnikiem do wiadomości Izb Skarbowych, że zwalnia z urzędu organizacje rolnicze od obowiązku płacenia państwowego podatku przemysłowego z tytułu organizowanych zbiorowych dostaw produktów rolnych. Od płacenia państwowego podatku przemysłowego, zarówno w formie świadectw przemysłowych, jak i w postaci podatku od obrotu. są zwolnione wojewódzkie i powiatowe organizacje rolnicze, Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń Wiejskich i Koła Młodzieży Wiejskiej. Okres zwolnienia od podatku wynosi cały kwartał pierwszy roku 1937, w którym to terminie organizacje powinny wykazać swoją sprężystość w organizacji zbytu produktów rolnych bez ponoszenia ciężaru podatkowego.

Tegoroczna kampania cukrownicza a drobne rolnictwo. Według danych konferencji kierowników cukrowni, odbytej w Warszawie, udział drobnych gospodarstw wiejskich w tegorocznej kampanii wynosić będzie przy poszczególnych cukrowniach od 33% do 68%.

W niektórych drobnych gospodarstwach brak już zboża do siewu. Jak podaje Pomorska Izba Rolnicza, wzrost cen zbóż w miesiącu lutym, a zwłaszcza zbóż chlebowych, nie wpłynął zbytnio na polepszenie się sytuacji większości warsztatów pomorskich, w bardzo wielu wypadkach, szczególnie w mniejszych gospodarstwach brak już zboża do siewu. W zwykłych bowiem warunkach gospodarczych rolnik zazwyczaj wysprzedaje w pierwszej połowie roku gospodarczego około 2/3 swego zbioru produkcji roślinnej, poza zaspokojeniem własnych potrzeb gospodarczych, a około 1/3 zbywa w drugim półroczu. Przy obecnych warunkach pieniężnych rolnictwa — większość rolników zmuszona jest wysprzedać w pierwszym półroczu gospodarczym znacznie więcej, niż 2/3 swych zbiorów. Obecnie zatem zboże jest już przeważnie w ręku kupców. Należy podnieść i to, że tegoroczne zbiory były znacznie niższe od przeciętnej za ostatnie lata, skutkiem czego zapasy rolników przeznaczone na sprzedaż uległy poważnemu obniżeniu.

Z życia naszej organizacji

O. T. R. w Zborowie na przedzie. Otrzymaliśmy od OTR. w Zborowie wykaz 26 Kółek, które na ręce O. T. R. złożyły prenumeratę za Tygodnik wraz z Głosem Gospodyń. Jest to pierwszy przykład pięknego i masowego spełnienia obowiązku organizacyjnego. Widocznie członkowie O. T. R. w Zborowie kierują się zasadą: „chcieć — to móc“.

A co robią inne komórki organizacyjne? Tylko w gromadzie — siła.

Zebranie Zarządu Głównego Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. Dnia 20 bm. odbyło się we Lwowie zebranie Zarządu Głównego M. T. R. Po odczytaniu protokołu prezes Towarzystwa p. Tadeusz Potworowski poświęcił parę słów pamięci zmarłych członków Zarządu Głównego, śp. Józefowi Budzyniowi, Tadeuszowi Burzyńskiemu i ks. Kazimierzowi Czartoryskiemu, których pamięć obecni uczcili przez powstanie. Następnie prezes Potworowski przedstawił zmiany, które nastąpiły w składzie Zarządu Głównego M. T. R., po czym przystąpiono do wylosowania części członków Zarządu Głównego, w myśl przepisów statutu. Wylosowani zostali: z Zarządu Oddziału lwowskiego: pp. Wł. Geringer, A. Limberger, Z. Łosiowa, J. Wisicki, J. Tracz, A. Michno, L. Myszkowski, T. Potworowski, J. Choiński - Dzieduszycki. Z Zarządu krakowskiego: pp. M. Rudziński, prof. K. Rouppert, B. Popławski, E. Bogusz. St. Hanusiak, Z. Jurowa, Z. Michulec. Wybory nowych członków Zarządu Głównego w miejsce wylosowanych odbędą się na najbliższej Radzie Ogólnej.

Jako następny punkt porządku dziennego prezes Potworowski złożył obszerne sprawozdanie z prac Towarzystwa. Zakończył je podkreśleniem, że prace te dotykają wszystkich dziedzin życia rolniczego i prowadzone są ze świadomością, że silne rolnictwo jest wraz z silną armią, podstawą obronności Państwa. „Zdajemy sobie sprawę, że wojnę wygrać można nie tylko armatami i tankami, ale przede wszystkim zaopatrzeniem armii i ludności w żywność. Powiedział ekonomista niemiecki na wiele lat przed wojną światową, że wojnę wygra ten, co będzie miał ostatni korzec pszenicy. My wiemy, że nasze rolnictwo jest podstawą potęgi Państwa“. Przemówienie prezesa Potworowskiego nagrodzili zgromadzeni członkowie gromkimi oklaskami. Sprawozdanie przyjęto bez dyskusji.

Następnie na propozycję Zarządów Oddziałów, Zarząd Główny uchwalił jednogłośnie nadać godność członków honorowych następującym osobom. Na wniosek Oddziału lwowskiego: panu Wojewodzie lwowskiemu Władysławowi Belinie-Prażmowskiemu, prezesowi dr. Kazimierzowi Paparze, prezesowi Bronisławowi Malikowi i p. Stanisławowi Kostheimowi.

Na wniosek Oddziału krakowskiego: śp. Andrzejowi Średniawskiemu i śp. Józefowi Budzyniowi, b. wiceprezesowi Zarządu Głównego M. T. R. Członkowie Zarządu Głównego uczcili zasługi członków honorowych długo niemilknącymi oklaskami.

Potem przystąpiono do uchwalenia regulaminów Sekcji Ogrodniczo-Sadowniczej przy M. T. R., Związku hodowców i producentów trzody chlewnej przy M. T. R. i Związku plantatorów buraków cukrowych cukrowni „Podole“. Regulaminy te uchwalono jednogłośnie, jak również następnie przedłożone zmiany statutowe.

Termin Rady Głównej M. T. R. ustalił Zarząd Główny na dzień 8 kwietnia br.

Kurs gospodarstwa domowego w Rudnikach. Staraniem Zarządu Kółka Rolniczego w Rudnikach oraz O. T. R. w Śniatynie, został zorganizowany w dniach od 16—28 lutego 1937 r. kurs gospodarstwa domowego, w którym wzięło udział przeszło 16 uczestniczek. W bardzo miłym nastroju i z zainteresowaniem, młodzież spę-

Naszych prenumeratorów prosimy o **wyraźne** wypisywanie adresu przy nadsyłaniu prenumeraty, a to w celu uniknięcia pomyłek.

działa cały czas na kursie, z którego dużo skorzystały przyszłe gospodynie wiejskie. Również było wielkie zaintersowanie kursem wśród miejscowej ludności i okolicznych wiosek.

Kurs był prowadzony przez instruktorkę Panią Józefę Śmiechowską, delegowaną przez Inspektorat Rolno-Organizacyjny w Stanisławowie.

Należy nadmienić, że p. Burgier Antoni, przewodniczący Kółka Rolniczego w Rudnikach, opiekował się cały czas kursem, dokładając wiele starań, by był on należycie wykorzystany oraz by kursiści mieli wszystkie wygody.

Na uroczystym zamknięciu kursu, gdzie zaproszono rodziców uczestników, przemówiła kierowniczka szkoły powszechnej w Rudnikach p Stefania Jabczyńska, podkreślając cel i znaczenie takiego kursu dla naszej wsi i Państwa.

Potem wygłoszono kilka deklamacji oraz zaśpiewano kilka piosenek, a na koniec odbyła się wspólna kolacja.

Jan Marczuk
Członek Zarządu K. R.
w Rudnikach.

Kurs pszczelarsko-sadowniczy w Rzeszowie. W dniach od 22. II. do 28. II br. odbył się w Rzeszowie kurs pszczel.-sadowniczy, zorganizowany przez miejscowe O. T. R.

W kursie wzięło udział 50 pasieczników, między innymi 3 delegatów O. T. R. Łańcut, 1 z O. T. R. Mościska, 6 delegatów K. R. z powiatu Rzeszów oraz 2 z powiatu Krosno.

Wykłady trwały codziennie przez 8 godzin i były uzupełniane pokazami tablic oraz 2 modeli uli i sprzętu pszczelarskiego, dostarczonego uczynnie przez P. Wosia z Sokołowa. Pasiecznictwu, które wykładał instr. Witkoś, poświęcono 4½ dnia wykładowego, sadownictwu 1½. Wykładali je insp. Rudnicki (M. T. R.) oraz miejscowy instr. sadownictwa. Dzięki temu, że w kursie wzięli udział prawie sami doświadczeni praktycy, podstawowych wiadomości nie poruszano, natomiast obznajamiano słuchaczy z najważniejszymi zagadnieniami hodowli pszczół i pielęgnacji sadów, z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy z tych działów, oraz handlowości i dochodowości. Zarówno więc wykłady jak i dyskusje oraz zapytania postawione były na wysokim poziomie i kurs spełnił pokładane w nim nadzieje tak ze strony kierownictwa i prelegentów jako też i kursistów.

W dniu 28. II. na zakończenie kursu odbyło się zebranie sekcji pszczelarskiej i sadowniczej pow. Rzeszów. Po zagajeniu zebrania przez Prezesa O. T. R., P. Dąmbskiego, — kier. kursu p. Witkoś zakończył kurs pożegnalnym przemówieniem, z zadowoleniem podkreślając duży wynik kursu. Wyraził zachętę dla kursistów do dalszego pogłębiania swej wiedzy, oraz uznanie i podziękowanie za ich miłe podejście do prelegentów.

Następnie rozdano kursistom zaświadczenia z odbycia kursu. oraz odbyło się wręczenie przez kursistkę P. Błażewską prezesowi i kierownikowi O. T. R. oraz kier. kursu, fotografii kursu z podpisami uczestników i wyrazami ich wdzięczności.

Na właściwe zebranie organizacyjne złożyły się dalsze przemówienia prez. Dąmbskiego, instr. Witkosia, prof. Gardy, kier. Morcińca i innych, w których omawiano prace sekcji i w wyniku których postanowiono sekcję pszczelarską i sadowniczą złączyć w jedną całość z jednym wspólnym zarządem. Wyboru Zarządu dokonano jednomyślnie — powołując doń znanych fachowców i społeczników z powiatu rzeszowskiego.

Referatem instr. Witkosia na temat organizacji zbytu miodu zakończono zebranie, a wybranemu Zarządowi powierzono podjęcie dalszych prac.

Po zamknięciu zebrania i kursu, sali długo nie opróżniano, przedłużając chwilę pożegnania po całotygodniowym wzajemnym życiu się. Wszyscy razem na rozstanie odśpiewali pieśń góralską.

Uczestnik

W dniu dzisiejszym po raz pierwszy wysyłamy naszym Czytelnikom bezpłatny dodatek do Małopolskiego Tygodnika Rolniczego, miesięcznik pt. „Hodowca Trzody Chlewnej“. Uważamy, że pismo to przyczyni się do pogłębienia wiedzy hodowlanej wśród naszych Czytelników, do podniesienia opłacalności gospodarstw i zwiąże ich silniej z organizacją macierzystą. Wydawnictwo Hodowcy Trzody Chlewnej jest krokiem naprzód w naszej służbie dla polskiego rolnictwa w ogólności, a drobnych gospodarstw w szczególności.

Redakcja
Małop. Tygodnika Rolniczego.

Sprostowanie. W związku z zamieszczonym w poprzednim numerze naszego pisma sprawozdaniem ze Zjazdu Sekcji sadowniczo-ogrodniczej M. T. R., prostujemy omyłkę, która tam się wkradła. Mianowicie jest już zorganizowanych w terenie nie 111 Kół sad.-ogrodniczych lecz 134, skupiających w sobie przeszło 3.330 członków.

Głosy czytelników

W SPRAWIE NIEPODZIELNOŚCI GRUNTÓW W POLSCE.

Omawiana na łamach M. T. R. przez p. Bronisława Malika sprawa niepodzielności gruntów w Polsce, jest zagadnieniem niezwykle ważnym.

Zagadnienie to sięga bowiem do podstaw istniejącego od dawna i niezmieniającego się pod tym względem stanu rzeczy.

O ile dawniej sprawa pozostawienia jednego dziedzica na gospodarstwie, w okresie wolnej we wszystkich kierunkach emigracji, mogłaby mieć większe widoki powodzenia, o tyle obecnie wśród ogólnych ograniczeń emigracyjnych, wcielenie w życie tego projektu napotka na duże trudności.

Przyjmijmy w najlepszym razie, że obdarowany wywiąże się ze swoich zobowiązań, tak w stosunku do obdarujących jak i swego rodzeństwa, ale czy nasze miasta i nasz przemysł mogą wchłonąć powyższym sposobem spłacone i do samodzielnego życia uposażone — milionowe rzesze?

Należy sobie zdać sprawę z tego, co na pół wydziedziczony proletariat wiejski wniesie ze sobą do miast.

Będą to ludzie rozumiejący się trochę na kupiectwie, wykształceni rzemieślnicy, a najwięcej będzie rolników. I tym ostatnim nawet radykalna parcelacja gruntów, jak wykazują urzędowe cyfry statystyczne, posiadania ziemi nie da.

Przemysł najprawdopodobniej zajęcia im wszystkich nie zapewni.

Kapitał, z jakim odejdą, nie wystarczy wszystkim na założenie samodzielnej placówki życiowej. Cóż wówczas począć z tym balastem?

Czy fakt taki nie wpłynąłby na powiększenie szeregów bezrobotnych w miastach, przy istniejącej obecnie koniunkturze gospodarczej?

A jeśliby ustawa według projektu p. posła Bartczaka o niepodzielności gruntów miala charakter dobrowolny, nie nakładała żadnego prawnego przymusu, to natenczas większość gospodarstw na wsi nie skorzystalaby z niej i wszystko pozostaloby po dawnemu.

Nie nawiązuję wyłącznie do projektu p. posla Bartczaka(omawianego przez p. Bronislawa Malika w Mal. Tyg. Rol., zanim bowiem zagadnienie o niepodzielności gruntów stanie się przedmiotem, nie tylko zainteresowania lecz decydującego rozważania powołanych czynników, ukaże się niewątpliwie wiele innych projektów, co dla całokształtu sprawy byłoby bardzo pożądane.

Zabieram jedynie głos co do zasadniczego zagadnienia. Niezmiernie ważną będzie rzeczą ustanowienie dziedzica, ponieważ trzeba będzie niedwuznacznie ustalić, kto ma tego dziedzica ustanawiać, czy sami obdarujący, czy też ktoś więcej.

Znaną powszechnie jest rzeczą, że rodzice robiąc za życia rozporządzenia majątkowe, dopuszczają się często w stosunku do obdarzonych dużej niesprawiedliwości, polegającej na tym, że ten, który stale pracuje przy rodzicach w gospodarstwie i pozostaje z nimi w nieprzerwanym kontakcie, nie zawsze mogący uczynić zadość ich wymaganiom, nie zadowoli ich pretensjí (często nieuzasadnionych uroszczeń) i mniej odziedziczy od rodzeństwa, znajdującego się w „świecie", które pracując wyłącznie na siebie przysłało przy jakiejś okazji rodzicom nie wiele znaczący pakunek, obliczony na chwycenie ich za serce. Taki ochłap rzucony w takiej lub innej postaci, często wymowniej przemawia do uczuć rodziców, aniżeli długoletnia praca dziecka, które nieraz z nadmiaru wysiłku aż pokrzywiało fizycznie, i zmarnowało najważniejszą część swego życia przy nich.

Z powyższego wynika, że przy ustanawianiu dziedzica, powinien mieć głos prócz obdarzających także ktoś więcej.

Dziedzicem powinien być najstarszy wiekiem, aby dorabiając się na oddziedziczonym gospodarstwie mógl spłacić młodsze rodzeństwo.

Ale najważniejszą rzeczą, warunkującą pomyślne rozwiązanie problemu niepodzielności gruntów, jest możność znalezienia odpowiedniego warsztatu pracy dla tych, którzy mieliby jako spłaceni opuścić swoje dotychczasowe miejsca.

Będąca obecnie na czasie sprawa niepodzielności gruntów w Polsce, jest zagadnieniem bardzo poważnym, nad rozwiązaniem którego głowić się będą musiały wybitne i tęgie umysły, chcąc go konkretnie i wyczerpująco ująć.

W sprawie powyższej powinny wypowiadać swoją opinię i uwagi jak najszersze rzesze rolników, aby zaistniał rozlegly materiał, omawiający sprawę z każdego punktu widzenia.

Zachariasz Rysz
Posada jaćmierska, pow. Sanok.

Prenumerata za drugi kwartał

Przypominamy naszym Czytelnikom, że 1 kwietnia należy zapłacić prenumeratę za drugi kwartał, mianowicie

z „Głosem Gospodyń Wiejskich"

zł 1.65

lub

bez „Głosu Gospodyń Wiejskich"

zł 1.25

Zniżka (tak jak podano na końcu numeru) należy się tylko członkom takiego Kółka Rolniczego lub innej organizacji, która już jeden egzemplarz Tygodnika zaprenumerowała po pełnej cenie. W tym wypadku należy umieścić na odcinku, prócz nazwiska prenumeratora, także nazwę danej organizacji.

KÓŁKA ROLNICZE I INNE ORGANIZACJE, KTÓRE NIE OPŁACIŁY JESZCZE PIERWSZEGO KWARTAŁU, ZECHCĄ ODWROTNIE WYRÓWNAĆ NALEŻYTOŚĆ ZA DWA KWARTAŁY.

Przekazy rozrachunkowe są dołączone do dzisiejszego numeru.

Skrzynka pocztowa

Pytanie 25. Mam koło domu nie duży ogród z drzewkami owocowymi, przeszło 20-letnimi. Między drzewkami jest dość duża przestrzeń ok. 10 m, którą chciałbym wykorzystać pod uprawę warzyw. Stoi temu na przeszkodzie ogromne wyjałowienie ziemi, oraz brak dostatecznej ilości słońca z powodu zarośnięcia koron drzew owocowych. Proszę zatem o radę, jak mógłbym uprawiać warzywa na tym kawałku i jakie gatunki jarzyn dałyby się wyprowadzić.

Proszę również o podanie tytulu popularnej książki o warzywnictwie.

Zj. N. Skałat

Odpowiedź 25. W sadzie starszym, ponad 20-letnim, który jest już silnie zaciemniony, nie można uprawiać takich warzyw, które wymagają więcej słońca, jak np. pomidorów, cebuli, fasoli. Można natomiast uprawiać jeszcze kapustę, buraki ćwikłowe — udają się jeszcze truskawki. a środkami rzędów ogórki. W ten sposób jeszcze kilka lat można prowadzić uprawę, gdy jednak korony się całkiem zrosną, trudno będzie nawet i te jarzyny z powodzeniem uprawiać, trzeba będzie utrzymywać w sadzie czarny ugór, względnie siać mieszanki.

Dobrą książką z zakresu warzywnictwa jest: Warzywnictwo szczegółowe Nehringa, tańszą i dobrą książeczką jest: Warzywa w gospodarstwie J. Golińskiej, kosztuje 1 zł. Książki te nabyć można za pośrednictwem redakcji.

red.

Pytanie 26. Proszę o adresy trzech znakomitych Polaków mianowicie: Ignacego Paderewskiego, Jana Kiepury i Stanislawa Zbyszka-Cyganiewicza.

Jan Milczanowski
Temeszów.

Odpowiedź 26. 1) Ignacy Paderewski Morges près de Lausanne, Szwajcaria -- Suisse.

2) Jan Kiepura — Krynica Hotel Patria.

3) Adres Stanisława Zbyszka-Cyganiewicza podamy osobno.

red.

W gromadzie — siła!

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Inż. Ryszard Laskowski, Komarno. Na interpelację Pana inżyniera odpowiemy listownie.

P. Michał Chimiak, Rudki. List Pana oddaliśmy do urzędowania władzom Mał. Towarzystwa Rolniczego, i które przez Okręgowe Tow. Rolnicze w Rudkach udzieli Panu odpowiedzi.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

K. R. Iwonicz. Prenumerata wynosi zł 6.60 za oba pisma. Panowie wpłacili 5.—, należałoby więc wpłacić 1.60 zł.

Ks. Stefanicki, Janów k. Trembowli. Prenumeratę otrzymaliśmy i wysłaliśmy Nr. Nr. 11, 12 i 13 pod adresem Wiel. księdza. Winę ponosi poczta, do której się już w tej sprawie zwróciliśmy. Wyżej wymienione numery wysyłamy po raz drugi. Zwracamy uwagę Wiel. księdza, że kartki donoszące o zaginięciu pisma, nienadesłaniu itp. winny być jako „reklamacja gazetowa" (nagłówek ten trzeba umieścić na kartce) doręczane bezpłatnie, t. zn. bez naklejania znaczka pocztowego.

Nalepa Tomasz, Niecholin dln. Jeżeli Pan jest członkiem K. Roln. wówczas przysługuje Mu prenumerata ulgowa. Jeżeli nie, prosimy wpłacić pełną prenumeratę tj. jeszcze 80 gr.

Fiala Tadeusz. Urmań. Prosimy o wpłacenie gr. 55 jako uzupełnienie prenumeraty i kosztów przekazu.

K. R. Firlejów. Prenumerata wynosi 5.— zl, prosimy więc wpłacić dodatkowo 1.05 jako uzupełnienie i koszta przekazu.

Wiadomości giełdowe

Ostatnie ceny nabiału we Lwowie, według notowań Izby Przem.-Hand'owej

W detalu: (w sklepie):

Za 1 ltr mleka pełnego	20 gr
Za 1 ltr śmietany kwaśnej o zaw. 22—25% tłuszczu	1 zł
o zaw. 15—22% tłuszczu	80 gr
Za 1 kg masła deserowego z bloku	3.60
Za 1 kg masła stołowego	3.40
Za 1 kg masła kuchennego	3.20
Za 1 kopę jaj powyżej 50 gr	4.20
Za 1 kopę jaj powyżej 50 gr	3.60

W hurcie: (z dowozem do sklepu odbiorczego).

Za 1 kg masła deserowego z bloku	3.30
Za 1 kg masła stołowego	3.10
Za 1 kg masła kuchennego	2.90
Za 1 skrzynię jaj	84.—

PREMIA PRZY ZBIOROWYM ZAKUPIE NAWOZÓW POTASOWYCH.

Rolnicy organizujący zakup zbiorowy przez Kółka Rolnicze otrzymują przy zamówieniach 10 ton premię w wysokości: **300 kg soli potasowej wzgl. kainitu** zależnie od gatunku zamówionych zbiorowo nawozów.

Zamówienia zbiorowe należy złożyć w odpowiedniej firmie rolniczo-handlowej celem otrzymania przy wysyłce premii. Poza tym przy zakupie zbiorowym otrzymuje się skonto kasowe w wysokości 5% przy solach potasowych a 3% przy kainitach.

O kosztach przewozu kolejowego z kopalni, poinformuje na życzenie każda firma rolniczo-handlowa

Od 1 listopada 1936 r. wprowadzono do nawożenia mieszankę 40% soli potasowej boraksowanej. Mieszanka ta została wprowadzona po stwierdzeniu, że domieszka boru przeciwdziała poszczególnym chorobom roślin, a w szczególności przy buraku cukrowym, zgorzeli liści sercowych i suchej zgniliźnie korzeni.

Cena tej mieszanki jest taka sama, jak 40% soli potasowej normalnej, a zatem obniżona o 7%, w porównaniu z poprzednim sezonem wiosennym.

Na centralnej targowicy na bydło we Lwowie płacono za 1 kg żywej wagi:

od dnia 15. III. — 20. III. 1937 r.

Woły od 0.65 do 0.75, buhaje od 0.55 do 0.65, krowy od 0.30 do 0.62, jałownik od 0.45 do 0.75, cielęta od 0.48 do 0.68, świnie od 0.85 do 1.20 zł.

Wynosił spęd: wołów 6, buhai 25 szt., krów 280, jałownika 98 szt., razem 409 szt., cieląt 643 szt.

Ceny skór: bydlęce kg 1.25—1.35, cielęce kg 2.15—2.30, końskie duże 19.50, małe 10.00.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 19 marca 1937 r.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie i mące.

Żyto nieco podrożało poza tym sytuacja bez zmiany.

Tendencja dla zbóż chlebowych lekka, zwyżkowa.

Usposobienie spokojne.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jed. czerw. 766	29.25	29.50
Pszenica zbior. 750	28.25	28.55
Pszenica jed. biała 745	28.75	29.—
Pszenica zbior. biała 729	28.—	28.25
Żyto stand. I. 708	23.50	23.75
Żyto stand. II. 694	23.25	23.50
Jęczmień jed. 672	23.75	24.—
Jęczmień przem. 644	22.75	22.50
Jęczmień pastew. 621	21.25	21.50
Owies stand. I. 450 n.	22.50	22.75
Owies stand. II. 435 n.	22.—	22.25
Kukurydza krajowa	21.—	21.75
Ziemniaki	3.—	3.25
Fasola biała*)	27.—	37.—
Fasola krasa*)	28.—	29.—
Groch Viktoria	26.—	27.—
Groch 1/2 Viktoria	23.—	24.—
Groch polny	17.—	19.—
Groch zielony	18.—	20.—
Groch Folgera	22.—	23.—
Bobik	20.—	20.50
Wyka ciemna	20.—	20.50

Wyka szara	19.— 19.50
Siano słodkie pras.	8.— 8.50
Słoma prasowana	4.50 5.—
Hreczka przem.	32.— 32.50
Hreczka pastewna	24.— 25.—
Len*)	56.— 57.—
Siemię konopne	43.50 44.—
Łubin niebieski	14.50 15.—
Rzepak ozimy	61.— 62.—
Rzepik letni	54.— 55.—
Kasza hreczana	56.— 58.—
Proso krajowe	23.— 23.50
Makuchy lniane	25.50 26.—
Mak niebieski*)	65—70
Mak siwy*)	55—60
Kmin *)	80.— 85.—
Koniczyna:	
biała wolna od kan.	70.— 90.—
dtto 95%*)	110.— 130.—
czerwona naturalna	95.— 100.—
czerwona wolna od kan.	110.— 115.—

*) Wraz z workiem.

Cyfry umieszczone po nazwie zboża, oznaczają ilość gramów w litrze, wedle standartu ustalonego na r. 1936/7.

Uśmiechnij się

OBRAZIŁ SIĘ....

Przy ślubie pyta ksiądz pana młodego:
— Czy nie ślubowałeś komu innemu wiary małżeńskiej?

Ten urażony odpowiada: — Jakbym ślubował, tobym tu nie przyszedł.

MIAŁ RACJĘ.

Wychodzi bogaty gospodarz w pole o świtaniu oglądać koniczynę czy ją kto nie podpasł. Akurat spostrzega, że jest świeżo podpasiona, a za wąskim stajaniem pasie swego konia sąsiad Wojciech.

— Sąsiedzie — mówi nasz gospodarz — to niełádnie, żeście tak konicz podpaśli.

— Kto — ja? — skąd przychodzicie tak mnie napadać!

— Albo może i nie wy? — przysięgnijcie się, że wy nie paśli.

Przysięgnę — przy was. Jak bogatego kocham, com ja nie pasł, ino kuń.

5 METRÓW SŁOMY.

Janie — Janie — woła za gospodarzem żyd Chaim. — Chcecie co może?

— A nu, sprzydajcie mni pary metrow słomy.

— Co? — Ny a pary metry słomy. Dasz zadatek?

— Nu — dam tu, przy świadkach, a ile sprzedacie?

— No ile chcesz?

— Pięć metry.

— Dobrze, zgoda, płać połowę pieniędzy na zadatek. Żyd zapłacił i na drugi dzień ma posłać fury.

— Nu, ale który z nas się cofnie od kupna to zadatek przepada.

Na drugi dzień przyjeżdża żyd furą z drabiniastemi wozami po słomę. Jan, woła tych samych świadków co byli

przy kupnie, bierze metr i mierzy pięć metrów słomy.

— Żyd skoczył jak oparzony, zaczął krzyczeć, ale przepadło, była zgoda, byli świadkowie i wpłacony zadatek przepadł.

Przez spółdzielczość do dobrobytu!

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 21513.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego", płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę **zniżoną:** Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, Tel. 228-18.